O Nadziei i Smutku

Dawno, dawno temu, w przepięknym Królestwie Liścia Akacji nastał radosny dzień: wybrano oto nową Cesarzową. Władczyni była piękna i dobra. Potrafiła wszystko: ułożyć cudny bukiet z kwiatów, wyleczyć złamane skrzydło gołębia, upiec pyszny tort, a gdy trzeba - z mieczem i tarczą stanąć do walki. Zawsze dla każdego miała miłe słowo i promienny uśmiech. Poddani ją uwielbiali. Toteż wielki był ich niepokój, gdy Cesarzowa nagle zachorowała. Straciła apetyt, zaczęła blednąć i chudnąć w oczach. Nic jej już nie cieszyło, zaszyła się w swoich komnatach i nie chciała nikogo widzieć. Z dnia na dzień było coraz gorzej, a nadworni medycy wciąż nie potrafili odgadnąć przyczyny choroby. Jedyną osobą, która miała dostęp do komnat i kłopotów Cesarzowej była Jej ulubiona dama dworu o pięknym imieniu Nadzieja. Ona także wychodziła z sypialni swojej pani coraz bardziej markotna, i szeptała z innymi dwórkami: Naszej Cesarzowej już chyba nic nie pomoże – mówiła zrozpaczona - A najgorsze, ze zupełnie nie wiadomo, skąd wzięła się jej choroba! Nadzieja była bardzo przywiązana do swej władczyni, uwielbiała ją tak jak wszyscy, i bardzo chciała pomóc. A że była sprytna, wpadła na pewien pomysł. Pewnego wieczoru, gdy jak zwykle pomogła Cesarzowej ułożyć się do snu, udała, że wychodzi, ale nie poszła do swego pokoju, tylko zaczaiła się pod drzwiami. Po chwili usłyszała stłumiony płacz, więc po cichutku uchyliła drzwi..i zamarła: nad łóżkiem Cesarzowej pochylał się czarny cień stworzenia, jakiego do tej pory nigdy nie widziała: szaro - bure, kosmate, z posklejaną i skołtunioną sierścią, najbardziej podobne było do jakiejś dużej małpy, tyle tylko, że musiałaby być to małpa bardzo, bardzo smutna. Stworzenie chlipało żałośnie, aż dziw, że nie obudziło śpiącej Cesarzowej. Dama dworu, choć bardzo się bała, dzielnie wkroczyła do środka:

- W tej chwili zostaw moją panią! - krzyknęła.

Stwór podniósł na nią załzawione ślepia:

- Wszyscy zawsze mnie przeganiają, z każdego miejsca, gdzie się pojawię...Nikt mnie nie lubi, nikt mnie nigdy nie przytulił - żałośnie zawodził nocny gość.

Nadziei zrobiło się go trochę żal, więc spytała już łagodniej:

- A kim ty właściwie jesteś?

- Ludzie nazywają mnie Smutek - odparł stwór. - W waszych stronach nikt mnie nigdy nie widział, bo wszyscy byli tu zawsze weseli i uśmiechnięci. Zwiedziłem już wiele królestw, i w każdym mogłem znaleźć dla siebie jakieś miejsce, do czasu, gdy ktoś mnie nie znalazł i nie powiedział, bym szedł sobie precz ... Ale tutaj ...wszystko było takie słoneczne i radosne, że trudno było znaleźć chociaż jeden zacieniony i ponury kąt - a w takich zwykłem mieszkać. Aż kiedyś, przypadkiem, znalazła mnie wasza Cesarzowa i ulitowała się nade mną. Pozwoliła mi schronić się u siebie w sypialni, pod warunkiem,że nikt się o tym nie dowie. Zasłoniła zasłony specjalnie po to, bym czuł się lepiej ... a ja obiecałem jej w zamian za to, że przynajmniej w nocy, podczas snu będzie ode mnie wolna. Ale wiem, że i ona ma już mnie dość, i lada dzień na pewno też mnie wyrzuci - załkał Smutek.

Dama dworu namyślała się przez chwilę, po czym powiedziała:

- Poczekaj. Może jest jakiś sposób, żebyś został. Po prostu musiałbyś...musiałbyś się zmienić. Cesarzowa bardzo źle znosi twoją obecność- wytłumaczyła.

- Ale ja nie mogę być czymś innym, to niemożliwe!- zapłakał znowu Smutek.

Nadzieja zamyśliła się znowu:

- A gdybym zrobiła coś wesołego specjalnie dla ciebie? - spytała.

Sięgnęła po harfę, na której zawsze grywała Cesarzowej piękne pieśni.

- Zagram coś specjalnie dla Ciebie - oznajmiła i uderzyła w struny.

Popłynęła melodia, wesoła i rześka jak poranek. Im dłużej smutek jej słuchał, tym większe zachodziły w nim zmiany. Futro zaczęło się zmieniać, stało się puchate i kolorowe, a sam stworek zaczął się uśmiechać i podrygiwać do taktu. Cesarzowa obudziła się i również zaczęła klaskać, tak bardzo spodobała jej się nowa piosenka Nadziei.

- Brawo, moja droga! Zdaje się, że nasz zamek będzie miał nowego mieszkańca - stwierdziła władczyni, patrząc na stworka z sympatią. - Nazwę cię Śmieszek, to znacznie bardziej teraz do ciebie pasuje.

- Naprawdę? I nie wygonisz mnie? - zawołał radośnie Smutek/Śmieszek

- Ani myślę - zaśmiała się Cesarzowa. - I przedstawię cię wszystkim. Od dziś będziesz miał bardzo ważne zadanie: gdy któryś z moich poddanych zachoruje, będziesz go rozśmieszał i dotrzymywał mu towarzystwa wraz z moją wierną damą dworu i jej harfą.

Od tej nocy choroba Cesarzowej minęła jak ręką odjął, zaś na cześć dzielnej i pomysłowej Nadziei władczyni wydała wielką ucztę, na której główną atrakcją był oczywiście Śmieszek.

Marta Struś

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026